

Wywiady

WYWIAD Z DZIEKANEM IZBY ADWOKACKIEJ W KATOWICACH ADW. ROMANEM KUSZEM

Paweł Matyja: Mówiąc o 100-leciu adwokatury na Śląsku, nie sposób nie zaakcentować upływu tego czasu, ale i nie zapytać, jak w tym okresie zmieniała się ta adwokatura. Jaka refleksja towarzyszy Panu, gdy mowa o zmianach, rozumianych jako pewna ewolucja?



Roman Kusz: Ostatnie lata pokazują, że adwokatura zmienia się tak samo, jak zmienia się rzeczywistość. Widzimy ewolucję i przyspieszenie pewnych zmian. Zadajemy sobie pytanie, co będzie dalej. O ile początki adwokatury na Śląsku, były trudne, ale przewidywalne, to już dziś nie możemy tego tak ująć. Z wielką atencją spoglądamy na osiągnięcia naszych poprzedników, którzy tworzyli adwokaturę na Śląsku. Adwokatura tworzyła się przecież w trudach. Na Śląsku, na terenie byłego zaboru pruskiego, tworzyli ją w pierwszym okresie adwokaci polscy, niemieccy, ale i żydowscy. Ta wielorakość dawała też pewną jakość wykonywanego

zawodu. Wiemy, że adwokatów było wtedy stosunkowo niewielu. Szacunek dla zawodu adwokata był wtedy zupełnie inny niż dzisiaj. Elitarność dawała tę cechę. Powszechny dostęp do zawodu adwokata nie pozostaje bez wpływu na społeczną ocenę naszego zawodu. Powszechności nie można przekuć w jakość. Musimy mieć świadomość tego, że płacimy za to wysoką cenę. Z drugiej strony to też cena przemian społecznych. Jeśli spojrzymy na historię państw

europiejskich, a w szczególności Unii Europejskiej, do której przystąpiliśmy, to musieliśmy się wpisać w scenariusz przyjęty w innych krajach UE. Wolny rynek, deregulacja, wolność zawodów. Poszliśmy być może nie najlepszą drogą. Bo jeśli spojrzymy na pozycję zawodu adwokata w państwach europejskich, to jest ona bardzo różna. Są państwa, które wykazały się wielką otwartością, szerokim dostępem do zawodu bez ograniczeń w praktyce – tak jak Hiszpania, z małym ograniczeniem – jak Niemcy, ale i takie, które te standardy starały się zachować, jak np. Wielka Brytania, dziś będąca poza strukturami Unii. Pewnych wyborów być może dokonywaliśmy zbyt szybko i pochopnie. Od pewnego pierwotnego modelu odeszliśmy za daleko.

Paweł Matyja: To dosyć gorzka refleksja. Gdzie popełniono więc błędy i czy można je naprawić?

Roman Kusz: Błąd w naborze to błąd pierwotny, od którego wszystko się zaczyna. Nie powinno być tak, że jedynym kryterium do szkolenia do zawodu adwokata jest test jednokrotnego wyboru, gdzie wystarczy odpowiedzieć na 100 ze 150 pytań. Kandydata do zawodu adwokata powinno cechować coś więcej niż zdolność nauczania się paru ustaw na pamięć, rozwiązania testu. W chwili naboru egzamin powinien być egzaminem ustnym. Kandydat powinien potrafić wykazać, własnymi słowami, że do tego zawodu się nadaje i ma predyspozycje. Oczywiście z pełną otwartością należy podejść do składu komisji. Ta komisja może być mieszana, można ją odmiejscowić. Jest wiele sposobów, by zapewnić transparentność, o którą tak boją się niektórzy. No i końcowy egzamin adwokacki. Ta formuła dziś – z szerokim dostępem osób spoza aplikacji adwokackiej – jest formułą dalece niedoskonałą. Bez egzaminu ustnego nie zapewnimy jakości adwokatury. To mój pogląd wynikający z obecności w komisjach na egzamin adwokacki od ponad 10 lat, gdzie śledzę zmiany i to, co się w tym zakresie dzieje. Są i tacy, którzy mówią, że nie da się przywrócić egzaminu ustnego, ale osobiście uważam, że to nieprawda. Może to stanowisko wynikające z lenistwa, a może obrony tego *status quo*, które funkcjonuje od ponad 10 lat. Czy ustna formuła egzaminu poprawi jakość adwokatury? Tak. Czy będzie to widoczne z dnia na dzień? Nie. Tak samo jak otwarcie zawodu nie spowodowało zmian z dnia na dzień. Pamiętam, jak po otwarciu zawodu adwokata jeden z adwokatów naszej Izby przyszedł do Okręgowej Rady Adwokackiej w Katowicach i powiesił nekrolog, mówiąc, że w tym dniu zmarła adwokatura. Pogląd pewnie bardzo kontrowersyjny, jak autor zamierzał, ale trudno odmówić mu racji, że pewien rozdział adwokatury w tym miejscu się zakończył. W pierwszych latach nie można było jeszcze dostrzec efektów otwarcia zawodu, ale dziś wiemy już, że ta nowa formuła egzaminu adwokackiego przyniosła nam wiele niekorzystnych zmian i powinniśmy dokonać pewnej refleksji nad systemem naboru i końcowego egzaminowania. Dla dobra i adwokatury, i ludzi, których reprezentujemy i których bronimy.

Paweł Matyja: To głos w obronie tradycyjnych wartości, tradycyjnego wykonywania zawodu adwokata. Czy, pomijając niedoskonałości związane z otwarciem zawodu i wynikającymi z tego konsekwencjami, dostrzega Pan dla adwokatury jeszcze inne zagrożenia?

Roman Kusz: Adwokatura niesie wiele pięknych haseł na swoich sztandarach, myślę, że dzisiaj są tak samo aktualne jak w dwudziestoleciu międzywojennym. Ważne jest, aby o nich pamiętać, bo tak naprawdę służba adwokacka to służba człowiekowi, służba klientowi. Czasem odnoszę wrażenie, że z różnych powodów się o tym zapomina. Za wielkimi hasłami, za ich głoszeniem muszą iść również czyny. Czasami odwoływanie się do fundamentów adwokatury to tylko puste słowa, które słyszę w ustach wielu osób, a tak naprawdę to fasady, za którymi nic nie stoi. Z drugiej strony widzimy osoby, które o tych wartościach zapominają, skupiają się na codzienności, na tym, co jest chlebem powszednim. Na tym, aby traktować zawód adwokata jedynie jako sposób zarabiania na życie. Jedna i druga postawa jest postawą niewłaściwą, ale w dzisiejszych czasach nierzadko spotykana. Trzeba umieć pochylić się nad człowiekiem, wytłumaczyć mu, gdzie się znajduje, prowadzić sprawy *pro bono*, ale nie w ramach hucznych akcji i chwaleń się tym na portalach społecznościowych czy w Internecie. To oblicze adwokatury dzisiaj także zaistniało, choć to przykre, że dla wielu adwokatów Facebook, Instagram czy Twitter to narzędzia służące do popularyzacji własnej osoby. Są sposobem na uzyskanie rozpoznawalności, co nie do końca musi przekładać się na istotę naszego zawodu, a w zasadzie to na cele, które powinny przyświecać adwokatowi, nie przekłada się wcale. Stara zasada, którą powtarzali adwokaci od pokoleń, to aby adwokat promował się poprzez dobrze wykonaną pracę, satysfakcję klienta, wysoką jakość usług. Dziś wiele osób chce iść na skróty, kreując jedynie obraz osoby świetnie wykonującej zawód, stąd przechwalanie się procesami w Internecie, pokazywanie w sieci wyposażenia biura, a dziś już nawet epatowanie sesjami zdjęciowymi. To pokazuje, jak daleko odeszliśmy od dawnych standardów i jak czasy się zmieniają. Oczywiście pewnych zmian nie da się już zatrzymać. Pewne rzeczy przeminęły i nie wrócą. Musimy mieć tego świadomość, ale to nie zwalnia z obowiązku obrony tego, co najważniejsze, bo adwokat to wciąż ten, który odpowiada na wołanie o pomoc, i ten, który zagubionemu człowiekowi pomoże, wyciągając do niego rękę. Nie po to, by się chwalić. Wszyscy wiemy, kto publicznie się chwali, że pomógł, to już swoją nagrodę odebrał. Nie wolno chwalić się tym, co powinno być obowiązkiem, rzeczą normalną i zwykłą.

Paweł Matyja: Ewolucję przechodzą zasady wykonywania zawodu, modele społecznych zachowań, ale i reguły rządzące postępowaniami sądowymi. Jaki jest kierunek tych zmian?

Roman Kusz: Jedne zmiany są dobre, inne nie. Musimy z bólem jednak stwierdzić, że pewne zmiany zasad funkcjonowania adwokatury i całego wymiaru sprawiedliwości będą dawały nam się we znaki. Rola adwokata w procesie, w tym zwłaszcza procesie karnym, ulega bowiem niepokojącym zmianom. Proszę zobaczyć, jak zachwiana została zasada bezpośredniości, jak odchodzi się od procedowania na rozprawach, jak umożliwia się przesłuchanie świadków na piśmie, jak prowadzi się rozprawy online. Te zmiany nie dają wyższej jakości procedowania, bo uciekanie od zasady bezpośredniości powoduje, że ta jakość wymiaru sprawiedliwości będzie coraz niższa. Sąd musi samodzielnie przeprowadzać dowody, bo od tego jest, sama kontrola choćby dowodów zebranych przez prokuratora to zdecydowanie za mało. Odchodzenie od zasady bezpośredniości spowoduje i ten skutek, że rola adwokata w procesie będzie malała, bo adwokat to ten, który wpływa na tok procesu poprzez kontrolę przeprowadzania postępowania dowodowego, przestrzegania przepisów. Nie wolno tego ograniczać. A tak się dzieje, bo zgodnie z założeniami ustawodawcy ma być szybciej i sprawniej, ale to nie jest i nie powinno być istotą wymiaru sprawiedliwości, którego sensem, jak sama nazwa wskazuje, jest sprawiedliwe rozstrzygnięcie ludzkich spraw. O tym autorzy zmian pozwalają sobie zapomnieć. A chcą przejść do historii jako ci, którzy skrócili np. czas trwania procesu karnego. Nie o to w tym chodzi. Statystyka nie może rządzić wymiarem sprawiedliwości. Również ograniczanie roli adwokata to zły kierunek. Możemy wprowadzać wiele proceduralnych i technicznych ułatwień, ale nic nie zastąpi serca i rozumu, bo te dwa elementy to nieodzowne składniki prawidłowego wykonywania zawodu adwokata i funkcjonowania całego wymiaru sprawiedliwości.

Paweł Matyja: *Czy zmiany, w tym i te społeczne, których nieodwracalność Pan akcentuje, mogą albo czy powinny mieć wpływ na relację adwokata do klienta oraz do innych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości?*

Roman Kusz: Relacja adwokat–klient, adwokat–sąd to dziś inny niż kiedyś świat, na co wpływ miało nie tylko otwarcie zawodu, ale i zmiany następujące w sądownictwie czy w prokuraturze. To kwestia ostatnich dwóch dekad. Lata 90. cechowało – nazwijmy je „miękkie” – przejście ze „starych” do „dobrych” czasów. Te dobre czasy cechował wzajemny szacunek, zrozumienie dla wykonywanych obowiązków. Każdy wiedział, że te dobre stosunki sprzyjają dobremu funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości. Adwokaci, sędziowie, prokuratorzy. Te relacje, nazwijmy je koleżeńskimi, przysługiwały się wszystkim. Może dzisiaj w mniejszych miastach ta reguła funkcjonowania, w dobrym tego słowa znaczeniu, jeszcze funkcjonuje. W dużych miastach mamy jednak do czynienia z pełną anonimowością. Sędziowie z Katowic, Warszawy czy Poznania mogą się dziś nawet nie znać w ramach jednej jednostki, a co dopiero mówić o adwokatach. Wielkie spustoszenie uczynił również Covid. Wiemy, jak bardzo zachwiał rela-

cyjami międzyludzkimi. Jeśli chodzi chociażby o szkolenie aplikantów, odbywało się ono w sposób ułomny. Z przykrością stwierdzam, że wiele osób chciałoby, aby nadal tak to wyglądało. Aby w pełni komfortowo odbyć szkolenie z domu, bez kontaktu z wykładowcą i innymi adwokatami, bez kontroli, czy dana osoba w szkoleniu rzeczywiście uczestniczy. Z koniecznością reformy szkoleń w dobie pandemii poradziliśmy sobie wzorowo. Nie tak to jednak powinno wyglądać aktualnie.

Paweł Matyja: Co czeka adwokaturę, jeśli weźmiemy pod uwagę chociażby sposoby wykonywania zawodu adwokata. Wielu adwokatów domaga się możliwości pracy na etacie, czy to dobre rozwiązanie? Jeśli nie, to które pomysły w Pana ocenie zasługują na uwagę?

Roman Kusz: Żyjemy w czasach, w których ludzi cechuje brak cierpliwości, w tym również i młodych adwokatów. Kiedyś każdy miał świadomość, że budowa kancelarii, pozyskanie klientów, budowanie własnej marki wymaga czasu. Dziś wszyscy chcą mieć ten efekt natychmiast. Sięgają więc po instrumenty, jakich nie było kiedyś. Wspomnieć można np. promowanie się w Internecie czy za pomocą mediów społecznościowych. Można się zastanawiać, co na to klienci. Pewnie jest grupa osób, która tego typu sposób komunikacji akceptuje, oraz i tacy, którzy wciąż szukają adwokatów z polecenia i sprawdzenia. Tradycyjnymi, bardziej – nazwijmy je – świadomymi drogami. Co będzie dalej, trudno powiedzieć. Musimy się zastanowić nad nowymi formami wykonywania zawodu adwokata, bo tu będą potrzebne zmiany. Panaceum na rozwiązanie tego problemu nie jest z pewnością umowa o pracę. To nie prowadzi do dobrych rozwiązań, wypacza zawód adwokata, bo jeżeli mamy mówić o niezależności od klienta, to umowa o pracę tego komfortu nie daje. Jeśli ktoś chce pracować na etacie, ma do wyboru zawód radcy prawnego i tam może się realizować. Nasz zawód tym się różni. Ale z pewnością powinno się poszukiwać nowych form wykonywania zawodu. Być może czas na to, by adwokaci wykonywali zawód w ramach spółek kapitałowych, np. spółki z o.o. Będzie można korzystniej rozliczać się np. w zakresie podatkowym. Bez względu jednak na kierunek zmian relacja adwokat–klient nie powinna ulec przekształceniom. Adwokat musi być związany z klientem umową w zakresie zasad działania, w zakresie rozliczeń stroną umowy może być spółka. Może takie rozwiązanie hybrydowe byłoby najbezpieczniejsze. Inne formy wykonywania zawodu będą trudne do zaakceptowania. Dyskutuje się też o tym, by adwokacka spółka kapitałowa zatrudniała adwokata w ramach stosunku pracy, ale w relacji klient–adwokat wiązałyby te same zasady co dotychczas. Byłoby to zbliżone do mechanizmu, jaki odszedł już w zapomnienie, a który funkcjonował przez lata. Mowa o zespołach adwokackich. Być może ten system nie przystawał już do rzeczywistości, odeszliśmy od niego, ale rozwiązania np. w zakresie ubezpieczeń społecznych były dla adwokatów korzystne. W Polsce działa jeszcze kilka zespołów adwokackich,

warto byłoby porozmawiać z osobami wykonującymi zawód w tej formie. Na pewno w tym zakresie potrzebne są bowiem zmiany, muszą powstać nowe instrumenty, które pozwolą znaleźć się w teraźniejszości. Osoby funkcjonujące dziś w zespołach adwokackich mogłyby powiedzieć, co w tej formie wykonywania zawodu się nie sprawdziło, co można w niej zmienić, tak by przystawała do współczesnych realiów.

Paweł Matyja: Adwokatura nierozzerwalnie wiąże się z samorządem, którego na Śląsku jest Pan głową, i to od wielu już lat. Jak z tej perspektywy wyglądał ten miniony czas?

Roman Kusz: Moje spojrzenie na historię przez pryzmat działalności samorządowej jest trochę naznaczone otwarciem zawodu adwokata. Funkcję dziekana zacząłem bowiem pełnić, gdy to otwarcie zawodu nastąpiło. Miało to różne konsekwencje. Przypadł mi trudny obowiązek, aby adwokaturę wprowadzać w okres naznaczonych tym zmian. Pierwsza faza była najłatwiejsza, chociaż poruszaliśmy się przecież po zupełnie nowych obszarach. Dotychczasowi adwokaci znakomicie wykonywali funkcje patronów, wprowadzając do zawodu nowych adeptów. Z czasem proporcja pokoleniowa uległa jednak zachwianiu. Dziś liczba adwokatów wykonujących zawód, rozpoczynających pracę już po otwarciu tego zawodu – stanowi większość. To oczywiście truizm. Ale efekty tych zmian uwidaczniały się w perspektywie czasowej. Były, rzecz jasna, negatywne symptomy i wielokrotnie gwałtowne próby wtargnięcia złych obyczajów udawało nam się hamować. Ich ponowne pojawienie się to jednak kwestia pewnej ewolucji, jaka dokonuje się na naszych oczach. Za to płacimy teraz cenę, jaką jest utrata postrzegania zawodu adwokata tak, jak to miało miejsce w latach 80. czy dwudziestolecia międzywojennym, gdzie do adwokatów odnoszono się z szacunkiem, estymą. Czasy się zmieniły, a adwokaci zaczęli odchodzić od tradycyjnych form wykonywania zawodu, poszukując dla siebie, na różne sposoby, miejsca na wolnym rynku. To nie może pozostawać bez wpływu na społeczną ocenę zawodu adwokata.

Paweł Matyja: Powróćmy do przeszłości. Czy ocena całych 100 lat jest tak bolesna jak ostatniego 20-lecia i następujących w nim zmian?

Roman Kusz: Trudno o tych złych aspektach mówić przy okazji 100-lecia adwokatury, skupiamy się na dobrych. Ale możemy chyba spojrzeć na przeszłość obiektywnie i szczerze. Z okresu powojennego zapamiętaliśmy to, co mamy na kartach historii, świadków historii przecież już nie ma. Z życiorysów tych adwokatów wiemy, że w historii Polski i wymiaru sprawiedliwości zapisali się bardzo dobrze. Byli nie tylko adwokatami, ale i działaczami społecznymi, naukowcami, politykami różnego szczebla. Byli wśród nich pisarze, ludzie kultury. Przedwojenna adwokatura była więc bardzo ciekawa w swojej różnorodności.

Okres tragiczny to okres wojny, gdy adwokaci ginęli na froncie, w powstaniach, w Katyniu, Charkowie i innych miejscach kaźni. Adwokaci stali się ofiarami komunistycznej czystki po 1945 roku. Wtedy ten zawód nie był wolny, adwokatów dotykał szereg ograniczeń, a sam wymiar sprawiedliwości był daleki od doskonałości. Ale adwokatura jakoś sobie wtedy radziła. Udało się utrzymać paradoksalnie znakomitą ocenę zawodu adwokata. Na tę markę w tamtym czasie pracowało wielu odważnych adwokatów, broniących w procesach politycznych. Wtedy nie dostrzegało tego wielu, to dopiero zostało zaakcentowane w czasach wolnej Polski. Ale i adwokatów broniących w procesach politycznych nie było wielu. Z całą pewnością udaje się ich łatwo wspomnieć. Na Śląsku to w pierwszej kolejności postać adwokata Jerzego Kurcynusa, Leszka Piotrowskiego, Janusza Margasińskiego czy Teresy Kurcynusz-Furmanik, Janusza Niemcewicza. Wspomnieć należy w szczególności adwokata Jana Polewkę, obrońcę Kazimierza Świtonia, twórcę pierwszych wolnych związków zawodowych, pomagającego prześladowanym adwokatom w okresie stanu wojennego, będącego w sztabie biskupa Damiana Zimonia. Pomagał rodzinom internowanych, to zapomniana i niedoceniona postać, o ogromnych zasługach dla śląskiej palestry.

Paweł Matyja: Jeśli mowa o historii i jej wskrzeszaniu. Izba Adwokacka w Katowicach realizuje pionierski cykl filmów pt. Archiwa Palestry. Czym on jest?

Roman Kusz: W ramach cyklu filmów historycznych pt. *Archiwa Palestry*, który wsparło kilkadziesiąt instytucji z całego świata od Stanów Zjednoczonych po Australię, udało nam się ocalić od zapomnienia już kilka wybitnych postaci. Rozpoczęliśmy od postaci mecenasa Romana Hrabara, autora pojęcia wynaradawiania, które stało się zbrodnią przeciwko ludzkości. To adwokat z Katowic, który uczestniczył w jednym z procesów norymberskich, odzyskał ok. 30 tysięcy polskich dzieci uprowadzonych przez nazistów w celu germanizacji. Wspomnieliśmy też o adw. Władysławie Palce, żołnierzu Armii Krajowej, dowódcy blisko 100-osobowej grupy kontrwywiadu wojskowego, prawej ręce Marcina Ciepłńskiego, szefa WinU. Przypomnieliśmy postać adwokata Józefa Witzaka – właściciela uzdrowiska w Jastrzębiu-Zdroju, wkrótce pojawi się film o mecenasie Henryku Wolińskim – Sprawiedliwym wśród Narodów Świata. Jeszcze wielu innych, na których nie skupiły się światła sceny historii, ocalimy od zapomnienia.

Paweł Matyja: Historia Śląskiej Palestry ma również namacalny charakter. Wspomnieć można chociażby zabytkową kamienicę, w której znajduje się jej siedziba. Jak ona się zmieniła przez te lata?

Roman Kusz: W 1929 roku ówczesne władze adwokatury zakupiły nieruchomości przy ul. Gliwickiej 17. Kiedy zostałem dziekanem w roku 2007 część lokali była zajęta jeszcze przez podmioty gospodarcze, a część przez najemców.

Wszystkie pomieszczenia udało nam się przejąć i zagospodarować. Dzisiaj dysponujemy właściwie całą kamienicą. Ponieśliśmy olbrzymie nakłady. To miliony złotych przeznaczone na remonty. Stworzyliśmy własne sale szkoleń, jesteśmy pod tym względem całkowicie niezależni, nie musimy niczego wynajmować. Jako jedyni w Polsce mamy własne sale rozpraw czy odrębny budynek dla referatu dyscyplinarnego i sądu dyscyplinarnego. Przed nami jeszcze kilka remontów, więc te kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni będziemy właściwie wykorzystywać. Warto nadmienić, że wyremontowaliśmy również parking, wymieniając nawierzchnię. Zakupiona przez poprzedników nieruchomości wygląda więc coraz bardziej godnie i nobliwie, a jeszcze wiele remontów przez nami.

Paweł Matyja: Izba Adwokacka w Katowicach dysponuje również własnym sztandarem, tu byliście prekursorem w skali całego kraju. Jaka jest jego historia i znaczenie?

Roman Kusz: To pierwszy sztandar izbowy w Polsce. Wcześniej własnym sztandarem dysponowała jedynie Naczelna Rada Adwokacka. Nasz poświęcono 10.01.2010 r. podczas uroczystej gali w Teatrze im. S. Wyspiańskiego w Katowicach. Poświęcenia dokonał arcybiskup Damian Zimoń. Za naszą Izbą poszły kolejne. Koledzy pytali nas o porady w tym zakresie. Dziś własny sztandar mają wszystkie izby adwokackie w Polsce. Nasz z jednej strony ma znak adwokatury, a z drugiej portret Matki Boskiej Piekarskiej – matki miłości społecznej i sprawiedliwości. Towarzyszy nam we wszystkich ważnych chwilach. W czasie ślubowań, na galach adwokackich, gdy witamy swoich nowych członków, uroczystościach organizowanych nieprzerwanie od 2010 roku, uroczystych z oprawą artystyczną, ale i na pogrzebach, gdy żegnamy adwokatów naszej Izby oraz innych wybitnych przedstawicieli palestry. Kiedy poświęciliśmy nasz sztandar, jeden ze starszych adwokatów powiedział: „nam już nikt nic nie robi, bo mamy własny sztandar”. Słowa wymowne, zaskakujące, ale jakże prawdziwe. Ten sztandar jest bowiem czymś ponadczasowym. Jest przekazem pewnych wartości. Ludzie się zmieniają, a on trwa, będąc milczącym świadkiem wydarzeń.

Paweł Matyja: Skoro mowa o wartościach, Izba Adwokacka w Katowicach od wielu lat honoruje tych, którzy swoim postępowaniem hołdują im w sposób szczególny. Co to za nagrody?

Roman Kusz: W naszej Izbie nagradzaliśmy „Diamentowymi Temidami”, „Diamentowymi Spinkami” i „Nagroda Św. Iwo”. Nagrodę Św. Iwo otrzymały dotychczas tylko dwie osoby. Jedną to śp. Pani Prezes Joanna Agacka-Indecka, a drugą to Sędzia Janusz Niemcewicz. Laureatów „Diamentowej Temidy” było więcej. Wśród nich m.in. Profesor Piotr Kruszyński, Kazimierz Kutz, arcybiskup Damian Zimoń, arcybiskup Wiktor Skworc, Dziekani Izby Pomorskiej i Wielko-

polskiej – Jerzy Glanc i Andrzej Rajchelt, czy Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Andrzej Zwara.

Paweł Matyja: Śląska adwokatura to również znakomity przykład społecznej solidarności, jakim jest współpraca z innymi samorządami.

Roman Kusz: Istotnie, warto wspomnieć o współpracy z Śląską Izbą Lekarską zapoczątkowaną przez podpisanie umowy z Prezesem Jackiem Kozakiewiczem, a później stworzenie Śląskiego Forum Zawodów Zaufania Publicznego. Prezydencję w tym zaszczytnym gronie pełniłszy dwa lata temu. Myślę, że to forum zrzeszające aż 23 samorzady ma wielką przyszłość. Wierzę, że wkrótce uda nam się zrealizować wiele kolejnych projektów. Były już wspólne bale, wspólne konferencje prawno-medyczne, niebawem odbędzie się kolejna.

Paweł Matyja: Czego życzyć Adwokaturze z okazji tego niezwykłego jubileuszu?

Roman Kusz: Aby wytrwała przy wartościach, które stanowią o jej istocie, o niezależności, dbaniu o interesy klienta, odwadze i poczuciu misji. Myślę, że to zagwarantuje nam możliwość świętowania kolejnych jubileuszy. To trudne wyzwanie w dzisiejszych czasach, w dobie tak wielu pokus. Życzymy więc sobie pogody ducha, radości i satysfakcji z wykonywania zawodu, życzymy sobie wreszcie tego, aby adwokacka wspólnota miała poczucie wartości, świadomości tego, co nas łączy, przekonania, że razem – możemy więcej, że dzięki samorządowi możemy łatwiej spełniać swoją adwokacką misję.

Rozmawiał: **adw. Paweł Matyja**